

Ekumeniczna normalność jest naszą siłą – rozmowa z Romanem Michalakiem, prezesem Zarządu Ekumenicznego Uniwersytetu Trzeciego Wieku

W pierwszą rocznicę powstania Ekumenicznego Uniwersytetu Trzeciego Wieku (EUTW) mówił pan¹, że ekumenizm nie jest dla EUTW teorią czy wycieczkowym epizodem. Powtórzyłby pan dziś te słowa z jubileuszowej perspektywy pięciu lat?

Zazwyczaj tak bywa, że życie weryfikuje nasze deklaracje i marzenia, nieraz powstaje konieczność zrewidowania oczekiwań po zderzeniu z rzeczywistością, ale akurat w przypadku EUTW nie nastąpiło rozczarowanie ekumenizmem, a o wiele bardziej jego urealnienie. Ekumenizm jest właściwie motorem naszych działań, siłą wewnętrzną, czy mówiąc nieco patetycznie, ideą założycielską, więc co najmniej nieczytelna byłaby sytuacja, w której ekumenizm opatrzyłby się. Niemniej muszę przyznać, że wówczas nie byłem do końca świadomy wszystkich aspektów ekumenicznych działań. Myślę, że siłą i częścią naszej misji było nie tyle kreowanie ekumenizmu oficjalnego opartego na doniosłych dokumentach, o których też opowiadamy naszym słuchaczom, co zadbanie o to, by ekumenizm nie stał się kolejnym *-izmem* i po prostu spłynął jak najniżej.

I udało się?

Myślę, że w znacznej mierze tak i wciąż pracujemy nad tym, żeby było lepiej. Pamiętajmy, że ekumeniczna wiosna w Polsce i początki ruchu ekumenicznego to dziś ludzie, którzy w naturalny sposób są adresatami uniwersytetów trzeciego wieku. Chcemy korzystać z ich doświadczeń, wspomnień, ale jednocześnie inspirować nimi innych. Ekumenizm nie ma w Polsce aż tak szerokiej bazy. Zawsze był zadaniem mniejszości i nie zdołał się przedrzeć do ogólnospołecznej świadomości poza wielkimi uroczystościami z udziałem postaci z pierwszych stron gazet. Dzisiejsi seniorzy mają zatem do spełnienia wielką rolę – wychowawczą.

Brzmi dość uroczyście i ambitnie.

Nie chodzi bynajmniej o strzelanie z fajerwerków i używania okrągłych, wielkich słów dla jakiejś wąsko rozumianej autopromocji, ale o rzeczywistą pracę u podstaw. Seniorzy często przejmują rolę wychowawczą na miejsce zabieganych rodziców. Funkcjonują też w różnych kontekstach społecznych – część jest wciąż aktywna zawodowo choć w ograniczonym wymiarze, a część stara się najlepiej jak to jest możliwe korzystać z czasu. Seniorzy mogą i powinni być na podstawie swoich doświadczeń wiarygodnymi komunikatorami ekumenicznej idei tolerancji i zrozumienia. Sami posiadając wiedzę, mogą ją przekazywać dalej – w swoim środowisku, dzieciom i wnukom. Mimo wszystko ich wpływ w życiu naszego społeczeństwa jest wciąż nie do przecenienia. I warto to docenić i umiejętnie wykorzystać. Jest to szczególnie ważne w czasach, w których tak bardzo potrzebujemy zrozumienia religii w jej różnych kontekstach. Bez wiedzy, czy jak to mądrze nazywają naukowcy, kompetencji religijnej trudno jest kształtować, zmieniać i naprawiać rzeczywistość. Myślę, że możemy wnieść swój wkład, choćby byłby on mały, choćby była nas garstka.

¹ *Przełamujemy stereotypy i kształcimy* – rozmowa z Romanem Michalakiem z 24 kwietnia 2013 r. opublikowana na stronie internetowej www.eutw.edu.pl

A czym dla pana jest ekumenizm wpisany w nazwę EUTW?

Docenieniem różnorodności w jej różnych koncepcjach, ale też zauważaniem i zrozumieniem różnic, podziałów oraz pogłębianiem porozumienia. Nie chodzi o to, by sztucznie podziały zasypywać, budować coś jednolitego, zamazanego, ale w szacunku wobec odmiennych tożsamości i tradycji dostrzec ich potencjał. Jestem przekonany, że różnorodność wzbogaca, uczy pokory i lepszego zrozumienia, także nas samych. Dzięki ekumenizmowi uczymy się zgody, kultury dyskusji, ale przede wszystkim krok po kroku demontujemy uprzedzenia, która gdzieś wcióż wyciągają – w wielkiej polityce, ale też w codzienności. Celem EUTW jest ułatwianie kontaktów poprzez ekumenizm, ale na pewno nie sprasowanie różnic. Dziś sytuacja, w której ktoś nie chce przestąpić progu kościoła innego wyznania, wydaje się groteskowa, ale przecież jeszcze tak niedawno, była to norma, a wręcz pielęgnowane zachowanie. To dobrze, że dziś jest zupełnie odwrotnie i to ci, którzy promują nieufność i rozbrat spotykają się z szeroką dezaprobatą.

Czyli się udało?

Naprawdę nie chodzi nam o to, aby wygodnie rozsiąść się w fotelu i powiedzieć: wow (jak to mówi dziś młodzież) udało się i możemy odcinać kupony. To byłaby pycha. Potrzebna jest systematyczna praca, nawet jeśli nie widzimy od razu owoców lub wszystko wydaje się nam takie zwyczajne. Naszą siłą jest właśnie normalność. Warto podkreślić, że jesteśmy jedyną, regularną i tak liczną inicjatywą ekumeniczną w Warszawie. To naprawdę udany projekt ekumeniczny i z pewnością niezakończony. Podczas naszych zajęć i spotkań nikt nikogo nie pyta jakiego jest wyznania z chęcią odkrycia jakiejś egzotyki. Jeśli już to z dobrze rozumianej ciekawości. Powstać może nawet wrażenie, że w sumie wszyscy jesteśmy jednego, ekumenicznego wyznania, co właściwie odpowiada też podstawowemu przekazowi Ewangelii i co też wypływa z chrztu – jesteśmy wszyscy chrześcijanami. Chcemy być otwarci i to tak, że słuchacze religijnie obojętni, ale zainteresowani ekumenizmem nie czuli się wykluczeni.

Jak to wygląda w praktyce? Czy nie pojawiają się problemy?

Żadna organizacja i idea nie są bez wady. Także my musimy pracować nad sobą i zastanawiać się nad kształtem EUTW, szczególnie gdy początkowy entuzjazm dojrzał jak i my dojrzewamy. Nie chcę powiedzieć, że idea EUTW się 'zestarzała' – jest po prostu nieco dojrzała. Mam wrażenie, że przechodzimy młodziński okres dojrzewania. Są kwestie, nad którymi musimy bardziej popracować. Niektóre zajęcia cieszą się mniejszą popularnością. Mamy projekt ankiety i bardziej bezpośrednich działań, które pomogą nam ulepszyć ofertę i naprawić pojawiające się mankamenty.

Jakie trudności związane z EUTW utkwili panu najbardziej w pamięci?

Przede wszystkim kwestie organizacyjne. Początkowa faza budowania EUTW poczyniła od szczegółowego opracowywania założeń według koncepcji uniwersytetów trzeciego wieku, załatwianie spraw prawno-sądowych, a więc cała masa biurokracji, a także zabieganie o patronaty Polskiej Rady Ekumenicznej (PRE) i przede wszystkim o patronat naukowy

Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej (ChAT). Wykładowcy tej uczelni mocno angażują się merytorycznie i organizacyjnie w naszą działalność przy wielkim wsparciu JM Rektora, ks. prof. Bogusława Milerskiego. Te wszystkie elementy to tylko część żmudnej pracy, czasami wyczerpującej. Do tego dochodziły kwestie finansowania – na początku naszej działalności wpasowaliśmy się akurat w możliwość współfinansowania przez stołeczny ratusz, który przyznaje środki na trzy lata. Dostaliśmy też wsparcie Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, dziś Ministerstwa Rodziny i Pracy. W 2015/2016 nie dostaliśmy niestety żadnego dofinansowania i znaleźliśmy się w trudnej sytuacji. Dziś dofinansowanie mamy, ale już w bardziej ograniczonym wymiarze. Dzięki doskonałej współpracy z Parafią Ewangelicko-Augsburską Świętej Trójcy, ks. proboszczem Piotrem Gasiem i radą parafialną, mogliśmy liczyć na wielką pomoc w rozwiązaniu kwestii lokalowych. Wspomagały nas również parafie innych wyznań – m.in. baptyści i mariawici. Także w przyszłości aspekt lokalowy przedstawia się optymistycznie, a to w związku z budową nowej siedziby ChAT na Bielanach oraz zaplanowanym powstaniem centrum parafialnego przy Kredytowej. Za tą przychylność parafii i uczelni jesteśmy jako EUTW niezmiernie wdzięczni.

Powróćmy jednak do problemów i wyzwań.

Z pewnością powinniśmy jeszcze mocniej zabiegać o słuchaczy. Jest nas 150, z czego aktywnych ok. 100. To w porównaniu do innych UTW bardzo dobry wynik, ale mimo wszystko potrzebne jest większa aktywizacja. Widzimy, jak zmieniają się zainteresowania – dostrzegamy np. mniejsze zainteresowanie kursami językowymi, a większe praktycznymi zajęciami w terenie. Tym istotniejsza jest treść ankiet i szerokich konsultacji, jakie chcemy przeprowadzić z okazji jubileuszu pięciolecia. Cenna jest również wymiana doświadczeń z innymi placówkami podobnego typu. Myślę również, że warto byłoby poprawić współpracę z Kościołami. Ten aspekt nieco kuleje i musimy znaleźć sposoby na większą aktywizację warszawskiej ekumeny. Nie zmienia to jednak faktu, że bilans pięciu lat, mimo wielu wyzwań, a czasami trudności, jest naprawdę pozytywny. Wierzę, że może być jeszcze lepiej i zachęcam wszystkich do współpracy.

rozmawiał Dariusz Bruncz - redaktor naczelny ekumenizm.pl